

Z puszczy kurpiowskiej.

Podaje

Dr. A. Kalina.

(Pieśni weselne ze wsi Obierwi, paraf. Ostrołęcka i z okolicy Myszynca).

Gdy parobczak, lub częściej jego rodzice upatrzą jaką dziewczynę dla niego za żonę, wówczas w sobotę udadzą się do rodziców młodej raju (swat) z parobczakiem, by prosić ich o rękę owej dziewczyny. Wszedłszy do izby i pochwaliwszy Pana Boga słowy Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! raju zaczyna rozmowę następującą ¹⁾:

„Jak się macie Walenty? Co tam u was słychać?

— Jak to u nas słychać! zdrowim, chwalić Pana Boga. Cóż tam was tu sprowadziło, mój Francisku?

Ja wam zaraz to poziem, że ja tu przyjechałem do was, bo mi naraili, że tu u was dostanie prządki.

— Kiedy jescze swojego nie poprędy.

Toć może nam jednej i udzielicie, nie ziem, której — chyba Antosi?

— No! to Antosiu pojedzies? Chyba nie, Antosia odpowiada.

No, mój Walenty, teraz wam prawdę poziem, że ja przyjechałem z Jankiem Doreńskim do wasej Antosi w zaręczyny, cy pozwolicie jem sie ozienieć?

Walęty odpowiada: jak ona sobie zechce.

Franciszek raju: moja Antosiu! powiedz nam.

— Já tam nie ziem; jezeli ociec i matka zechcą, to já jego chcę, mój Walenty.

To juz się młodzi chcą. To teraz się ukłónta ojcu i matce.

Wychodzi Antosia i Janek i całują ojca i matkę i raju Franciszka, a raju powiada: Teraz sykujta sie do kościoła, bo to juz wiecór, cas z zapowiedziami.

Raju pyta się ojców panny młodej: trzeba i piwa?

— No, to tam i przywiešta, ojce młodej odpowiedzieli“.

Powróciwszy od zapowiedzi, zapraszają sąsiadów i znajomych na zaręczyny. Starzy jedzą i piją, a parobcy i dziewczęta tańcza, śpiewając rozmaite pieśni.

Z niedzieli na poniedziałek wieczorem panna młoda zaprasza kawalerów i panny na muzykę Całą noc tańcza, jedzą i piją aż do rana. Rano panna młoda idzie po wsi i zaprasza gospodarzy

1) Spisana przez wieśniaka we wsi Obierwi.

i gospodynie, których, gdy się zbiora, częstuje piwem i chlebem razowym.

Gdy już czas do ślubu wyjeżdżać, zaśpiewają ¹⁾:

Oj! wyrządzaj się nadobna Antosiu, rozmyśl się!

— A juści ja się, a juści ja się rozmyślałam,

Ojca matule, ojca matule opuściłam.

Gdy mają wsiadać na wóz, śpiewają:

Przepróż Antosiu tatulka swego; (bis)

Tatulek kochany stoi sfrasowany,

Ze dziewczyna idzie między obce ludzie,

Jak owiecka nika (jaka) zbłąkana.

Przepróż córecko matule swoje! (bis)

Matula stroskana stoi sfrasowana,

Ze córecka idzie między obce ludzie,

Jak owiecka zbłąkana.

Przepróż siostrzycko braciska swojego! (bis)

Bracisek stroskany stoi sfrasowany itd.

Wtenczas raj zawoła pannę młodą i pana młodego, chwyciwszy ich za rękę i trzymając wywołuje z kolei całą rodzinę jakoto: ojca, matkę, braci i siostry. Pan młody i pani młoda przepraszają ich, a ojciec i matka udzielają parze młodej błogosławieństwa rodzicielskiego. Następnie raj wsadza pannę młodą na furę i odjeżdżają do ślubu.

Gdy po ślubie z kościoła jada, śpiewają:

Wysła z kościołka, już nie panienecka,

Świeci się, nici się na głozi siatecka.

— Jakem była młoda, zienam rozy ksiatek,

A teraz do soli chustka albo płatek.

Oj! kiedy ja była młodo panienecko,

Zidzieli mie chłopcy mało skałecko,

A teraz nie zidzo (widzą) syrokami drzwiami,

Spojrze na młodego, za'ęje się łzami.

Myślałaś dziewczyno, że to bendo zarty,

Świece się świeciły, ksiondz rozłożył karty;

Myślałaś dziewczyno, że to zarty były,

Świece zaświałały, worgany zagrały.

Myślałaś dziewczyno, com ci się zalecał,

Kupiłem ci psiwka — kawalerski zwyczaj.

— Myślałaś Jasieniu, zem ci je wysiła,

Stoji na stoliku, bom je postawiła.

¹⁾ Zapisane w Myszyńcu.

Gdy przyjadą z kościoła do domu, druhny i družbowie zaśpiewają:

W kościele bylim, dobrze sie sprawilim,
Jasiula z Antosio juz my ozenili. (bis).

Do obiadu starszy družba zasadza gospodarzy i gospodynie za dwa stoły, a druhny za trzeci, młodszy im usługuje, podając talerze z jadłem i odbierając próżne. Pod koniec obiadu druhny zaśpiewają:

Dziękujemy Panu Bogu, dziękujem i tobie wasieci¹),
Z panem gospodarzem, z panio gospodynio za ten obiad za dobry.
Dali nám dość grochu, a to wszystko cukrowy, do obiadu gotowy.
Dziękujemy Panu Bogu, dziękujem i tobie wasieci itd.
Podawali nám dość kapusty, a to wszystko krajana, do obiadu zrządzona.
Dziękujemy Panu Bogu i t. d.
Podali dość kartoffi, a to wszystko z rusolem, do obiadu zrządzonym.
Dziękujemy Panu Bogu i t. d.
Dali nám dość mięsa, a to wszystko piecone, do obiadu zrządzone
Dziękujemy Pana Bogu i t. d.
Podali nám dość kasy, a to wszystko jaglana, do obiadu przybrana.
Dziękujemy Panu Bogu i t. d.

Pó obiedzie młodszy odejdą z muzyką do innej chałupy i tam tańczą aż gdy czas nadejdzie oczepin. Wtenczas pani młoda zaprosi gospodynie i da im piwa. Gospodynie siadają za stoł, biorąc panią młodą pomiędzy siebie. Druhny zasiadłszy również naokoło tego stołu, śpiewają:

Juz za stoły zasiadajo²),
O mym ziánku rede majo ;
Redzo redzo, co z nim zrobić,
Ziánek zdjąć, cepek włożyć.
Redzo redzo gospodynie,
Mój ziánusek marnie zginie.
Redzo redzo, gospodarze,
Mój ziánusek w duze słazie.
I wy druhny mówcie za mno,
Moze jesce bede panno.

Kulni ziánusek po stole,
Do pani matki w sokole,
Po stoliku bukowym, po obrusie cynowym.
Pani go matka nie przyjmá,
Bo w nim nadzieji nic nie má.
Ziánku mój ziánusku, coś mi tak załośliwy ?!

¹) Ze wsi Obierwi. — ²) Myszyniec.

Kulni zianusek po stole,
Do pana ojca w sokole,
Po stoliku bukowym, po obrusie cynowym.
A tatulek go nie przyjmá,
Bo w nim nadzieji nic nie má.
Ziánku mój zianusku, coś mi tak załośliwy?!
Kulni zianusek po stole,
Do pana młodego w stodole.
A pan młody go przyjmá,
Bo w nim nadzieje wszystkie má.
Ziánku mój zianusku, coś mi tak weseluchny.

Potem zdejmują jej wianek z głowy i zaśpiewają :

Mój zianusku lawendowy,
Nie wracaj się z mojej głowy.
I spadł i spadł, pokrusił się,
Jasienecek pociesił się.

Następnie wezmą talerz, stawiają go na stole, a na nim położą czepiec z wiankiem i zaczyna się sprzedaż wianka. Gospodynie kupcom z różnych krajów podają cenę np. stu rubli i okseft wina, a po długim targu sprzedają go za dwa oksefty piwa. Muzyka zagra, a kupcy wołają: „Panowie młodzi, komu się godzi i chwyciwszy rękami za czepiec z wiankiem, tańczą i skaczą, brząkając w talerz, aż się stłucze. Wówczas kupcy odprzedają go tym samym gospodyniom, które śpiewają :

Ola, ala, ola, ala ¹⁾!
A zidzisz starsa druhno,
Co mnie dzisiáj, tobie jutro;
Dajze, dajze, nie załujze,
Choć rubelka ofiarujze.
A zidzisz młodsza druhno itd.
A zidzisz starsy druzba,
Jaka twoja służba;
Dajze, dajze, nie załujze,
Choć trzy ruble ofiarujze.
A zidzisz młodszy druzba,
Dzisiáj twoja służba;
Dajze, dajze, nie załujze,
Choć pięć rubli ofiarujze.
Nám się wszystkim tak zidzi,
Młodszy druzba starszego zawstydzi.
A zidzisz starsy bracie,
Jak dziś twoi siostrze płace;

¹⁾ Obierwia.

Dajze, dajze, nie żalujze,
Choć pięć rubli ofiarujze.
Trzeba ji na sitko,
Trzeba ji na wszystko;
Dajze, dajze, nie żalujze,
Choć pięć rubli ofiarujze.
A zidzita wy stryjowie,
Co ja mam dziś na swej głowie;
Dajta, dajta, nie żalujta,
Choć po dziesięć rubli ofiarujta.
A zidzita wy przyjaciele,
Jaka mi sie droga ściele;
Dajta, dajta, nie żalujta,
Choć po pięć rubli ofiarujta.
A zidzita gospodarze,
Zawałalista na łązie;
Dajta, dajta, nie żalujta,
Choć po rublu ofiarujta.
A zidzita gospodynie,
Trzeba noza, trzeba skrzynie;
Dajta, dajta, nie żalujta,
Choć po złotówce ofiarujta itd.

Leluja, leluja, prześlicznego Grzela ¹⁾,
Nie będziecie zidzieć mojego wesela (bis),
Bo moje wesele za Krakowem będzie.
Na mojem weselu siedmi krolów będzie (bis),
Będo tam krolozie i oficerowie,
Będo popraziali zianuska na głozie.
Co to za dziewecyna, co ji króle słuzo,
Ona ma zianusek przekładany rozo.
Zeby to tak Bóg dał i ja takby chciała,
Zeby tak z zianuskiem zaraz umierała,
Ociec by żałował, matka by płakała,
Chłopy by mie nieśli, kapela by grała.

O! siano siano, tylo go kopa,
Dajze mi Boze dobrego chłopca,
Zeby mie bijał, gorzałki nie pijął,
W karcmie nie siadął, z janso nie gadął.

A na jeziorze kosycek pływá,
A nas panecek do nas przybywá;
A na tem niebzie gziordka jaśnieje,
A nas panecek do nas sie śmieje.

1) Następne pieśni weselne spisałem w Myszyńcu.

Nie chcieliście mamulu posłuchać muzyki,
Jak zegrali pod okankiem jako sławziki ;
A tera mnie jest nie mniło,
Nie trzeba mnie zanić było,
Mamulo moja!
Cegożes mie mamuleńko za mąż wydała,
Kiedy já sie w gospodarście nie rozpoznała ;
Ni já uprząść, ni já usyć,
Dopiero mie trzeba ucyć,
Mamulo moja !

Znáj mamulu, znáj, komu corke dáj ;
Nie dajze ji za ladajakiegoś, ji urody zál.
Bo ji uroda jak bystra woda,
Prawe licki ji sie zrumieniło jak polna róza.
Bo polna róza raz do roku kście,
Cianzko temu sercowi, kto kogo nie chce.

Graju grácyki, skoco koniki,
Wyrządzaj sie nadobno dziewczyno, rozmyślej sie.
A ona stała, rozpoziedziła: oj ! nie,
Bo já u swoji mamuli zostane sie.
Rodzice, moje rodzice, co mie tak młodo zanicie ?
Cy wám já nie posłusna była, cy wám w cem przewinęła ?

Zielona rutka, jałoziec,
Lepsy kawaler jak wdoziec,
Bo wdoziec będzie wymawiał:
Lepso já pierso zonke miál ;
I dzieci bando płakały,
Bodaj macochy nie znały.

Jasio konie poil, Kasia wode brała,
Jaś sobzie zaśpiewał. Kasia zapłakała.
Nie płac Kasio nie płac, bendzies ty ci moja,
Przywioze jabłusko z tureckiego pola.
Przyzioze, przyzioze i rozkraje na krzyz,
Podobno dziewczyno krzywo na mie patrzys.

Posła do sadańku, rozsypała wiśnie,
Gdzie mi sie podziały me panieńskie myśli.
Posła do sadańku, rozsypała karty,
Gdzie mi sie podziały me panieńskie zarty.
Przyšli chłopcy przyšli, wszystkie panny wziani,
A mie sieroteńke ostazili sami.

Piosnka o żołnierzu.

✓ Wyrządzała siostra brata (bis)
Na wojenke na trzy lata; (bis)
Jak sie młodsza doziedziała,
Kónika mu osiodłała,
Konika mu osiodłała.
Jadzi Jasianku na wojenke, (bis)
Nabierz siostrze na sukienke,
Na sukienke cerwonego,
Na fartusek jadwabnego.
Wy żołnierze, żołnierzyska
Nie zidzieliście braciska. (bis)
Zidzielim go na Podolu, (bis)
Głowa jego na kamianiu,
Kónik jego wedle niego,
Kopie nozką, załuje go.
Kiedy já miał swego pana,
Zyrął já gołe ziarna,
Teraz nie mám ziárńka słomy,
Objedzą mie kruki, wrony.



„Frycówka“.

Zwyczaj, o którym tutaj chcę powiedzieć słów kilka, był dawniej, jak mi w Puźnikach opowiadano, bardzo rozpowszechniony; z czasem coraz bardziej zacierał się, aż wreszcie całkiem zaginął. Od dwóch lat niema go już w samych Puźnikach, gdzie najdłużej jeszcze był się przechował. Być może, że w innych okolicach znajduje się jeszcze, a wtedy tem łatwiej będzie można o nim zebrać jakieś wiadomości, bardziej szczegółowe.

Chłopak, mając szesnaście — siedemnaście lat, zaczyna już kosić. Koszenie jest dosyć ciężką pracą dla początkującego; do niego trzeba siły i zręczności. To też młody taki dopiero wyrabiający się kosiarz, zwykł chodzić z kosą wyłącznie na swoją niwę, gdzie mógł kosić, jak długo chciał, wypocząć kiedy chciał. Na cudzą niwę udawał się dopiero po dłuższej praktyce i to tylko na taką, gdzie nie było większej liczby kosiarzy. Po dwu- lub